

MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, środowisko kabaretowe, kabaret Loża 44

Próba to była rzecz święta

Próby odbywały się zawsze właśnie tam, w siedzibie Loży na Chodźki w tym naszym pomieszczeniu. Pomieszczenie było wyklejone takimi płytkami –to nie były wytlaczanki po jajkach, tylko jakieś inne płytki, które wygłaszały dźwięki. Odbywały się coraz częściej w miarę tego, jak się zbliżał termin występu, czy już, nie daj Boże, premiery. Wtedy to nawet przez tydzień codziennie. Ewentualnie, jeżeli Irek miał dyżur, to w te dni, kiedy nie miał dyżuru. Ale zwykle on tak ustawiał też pracę, żeby jednak do perfekcji doprowadzić całe to przedsięwzięcie. Natomiast, oczywiście, próby też były w sali, gdzie te występy się odbywały. Początkowo występy odbywały się w Studium Wojskowym Akademii Medycznej, które się mieściło w obecnym Centrum Kultury na Peowiaków. Tam były wydzielone pomieszczenia, gdzie mieściło się Studium Wojskowe. Studium posiadało tam jedną salę, w której nawet była scena, a za sceną jeszcze zaplecze, co akurat idealnie nam pasowało. I tam właśnie odbywały się występy, tam odbywały się premiery naszych spektakli. Wtedy oczywiście była wielka gala, rozwieszaliśmy plakaty po całym mieście, drukowaliśmy też zaproszenia dla władz miasta, województwa, dla władz uczelni. Oczywiście pan rektor był wiernym naszym fanem i słuchaczem. Zawsze, na każdą premierę przychodził z żoną i zawsze wręczał kwiaty. Tak, że generalnie to były takie fajne momenty. Zwłaszcza jak już zacząłem grać w kapeli tak naprawdę, czyli jak już było pięciolecie Loży. To był taki moment przejścia, Jędrzek Maiński grał to, co było wcześniej, potem był tak zwany „Rozpuszczalnik” czyli teksty mówione, wiersze, piosenki z wcześniejszych spektakli, to graliśmy na zmianę, trochę on, trochę ja. A potem, na końcu była premiera nowego spektaklu i to już ja w całości musiałem ogarnąć. To wszystko, te próby trwało dosyć długo. Przygotowaliśmy się ładnych parę miesięcy i, muszę powiedzieć, że ja osobiście podziwiałem moich starszych kolegów, którzy mieli domy, mieli dzieci, mieli pracę, a mimo wszystko rzadko kiedy się zdarzało, że nie było ich na próbie. Próba to była rzecz święta. Byli i już. I jeszcze jedno, co do tej pory wielu kolegom i koleżankom wydaje się dziwne. Było zero

tolerancji, jeżeli chodzi o alkohol. Na próbę przychodziło się kompletnie trzeźwym, ale to absolutnie. Żadnego piwka, żadnych takich tych rzeczy, nic. To było bezwzględnie, bezwzględnie przestrzegane. Po prostu nie można było i już. I wszyscy o tym wiedzieli. A już na występach to w ogóle nawet mowy nie było, wtedy to już była prohibicja totalna.

Data i miejsce nagrania	2016-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"